

Obietnica premiera gównowarta

5 grudnia 2010

Osiem miesięcy temu pisałem o zgłoszonej przez Komisję Europejską propozycji dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady mającej zobowiązać państwa członkowskie do blokowania dostępu do stron internetowych zawierających lub rozpowszechniających „pornografię dziecięcą” – rozumianą jako wszelką pornografię ukazującą osoby w wieku poniżej 18 lat oraz „wyglądające” jak takie, a także „realistyczne obrazy” takich osób. Wczoraj Rada Unii Europejskiej przyjęła tę propozycję (z niewielkimi modyfikacjami w porównaniu do wersji sprzed kilku miesięcy) jako „ogólne podejście”, które trafi teraz do uchwalenia przez Parlament Europejski.

Jak informuje Fundacja Panoptikon i „Rzeczpospolita”, rząd polski (reprezentowany na posiedzeniu Rady przez ministra spraw wewnętrznych Jerzego Millera i podsekretarza stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości Igora Działuka) poparł kontrowersyjny (sprzeciwiały się mu Niemcy i Rumunia) zapis w artykule 21 proponowanej dyrektywy, przewidujący, że „jeżeli usunięcie stron internetowych zawierających lub rozpowszechniających pornografię dziecięcą nie jest możliwe, państwa członkowskie podejmują środki, ustawodawcze i nieustawodawcze, niezbędne do tego, by możliwe było blokowanie dostępu do stron internetowych zawierających lub rozpowszechniających pornografię dziecięcą użytkownikom Internetu na ich terytorium”.

Okazuje się, że obietnica premiera Tuska (złożona wraz z odstępniem przez niego – w wyniku zmasowanej krytyki – od pomysłu wprowadzenia Rejestru Stron i Usług Niedozwolonych), że to, „czy Rejestr wróci, czy będą innego typu instrumenty, będzie zależało od wyników konsultacji społecznych” była – brutalnie mówiąc – gównowarta. Konsultacje społeczne

oczywiście nie zostały przeprowadzone, co więcej, zignorowano apel pięciu organizacji społecznych (Fundacja Kidprotect.pl [zwalczająca nota bene pedofilię], Fundacja Panoptikon, Fundacja Nowoczesna Polska, Związek Pracodawców Branży Internetowej IAB Polska, Fundacja Wolnego i Otwartego Oprogramowania) o sprzeciwienie się pomysłowi blokowania stron internetowych.

Rząd polski świadomie poparł na forum Rady UE zapis, który – jeśli dyrektywa w tym kształcie zostanie ostatecznie przyjęta – praktycznie zobowiązuje Polskę do wprowadzenia prawnych i technicznych mechanizmów umożliwiających blokowanie stron z „pornografią dziecięcą” (w tym również – a może przede wszystkim – tych z dwudziestolatkami wyglądającymi jak siedemnastolatki). Innymi słowy – do wprowadzenia w takiej czy innej postaci jakiegoś rejestru stron niedozwolonych oraz do zbudowania (czy to przez państwo, czy przez przedsiębiorców telekomunikacyjnych) infrastruktury technicznej umożliwiającej potencjalnie zablokowanie każdej strony internetowej. Bo jeżeli ma istnieć możliwość blokowania stron z „pornografią dziecięcą”, to musi istnieć możliwość zablokowania dowolnej pojedynczej strony. A wtedy pozostanie już tylko mały krok do rozszerzenia blokady na strony hazardowe, „terrorystyczne”, „szerzące nienawiść”, „pirackie”, „propagujące faszyzm” i inne, które nie podobają się władzom.

Przeciwnikom takiego rozszerzania odpadną argumenty, że wymaga to budowy kosztownej infrastruktury (bo taka już będzie) i że jest to forma prewencyjnej cenzury naruszającej wolność dostępu do informacji (bo skoro cenzura jest wskazaną metodą w przypadku „pornografii dziecięcej”, to i w innych przypadkach niekoniecznie musi być zła).

Proponowaną dyrektywę można jeszcze jednak – przynajmniej jeśli chodzi o zapis nakazujący blokowanie stron internetowych – odrzucić lub poprawić. Jej ostateczne wejście w życie i ewentualny kształt będą zależeć od Parlamentu Europejskiego. Przeciwnicy cenzury mogą i powinni naciskać na

eurodeputowanych.

Autor i źródło: [Jacek Sierpiński](#)